
niedziela, 19.03.2023

4. Niedziela Wielkiego Postu - czyli słów kilka.....

Biblia mówi o wzroku już na samym początku. W Księdze Rodzaju czytamy, że najpierw Bóg stworzył, a potem „widział, że było dobre”. I tak sześć razy, aż do dnia odpoczynku, Bóg patrzył. Wielokrotnie na kartach Pisma Świętego zobaczenie czegoś staje się początkiem nowej historii.

Mojżesz zobaczył krzak gorejący, a gdy podszedł – usłyszał głos Boga; Dawid zobaczył kąpiącą się Batszebę i się w niej zakochał; Magowie zobaczyli gwiazdę i zrozumieli, że dzieje się coś ważnego. I wreszcie, jak dziś czytamy: Jezus „ujrzał niewidomego”, uzdrowił go i tym samym rozpętał zażartą dyskusję.

Jest jakiś paradoks w tej ewangelicznej scenie – niewidomy zaczyna widzieć, a faryzeusze jakby tracili wzrok – on widzi Jezusa proroka, oni jedynie niebezpiecznego i podejrzanego człowieka. Niewidomy wychodzi na światło dzienne, faryzeusze chowają się w ciemności swoich serc i umysłów. Jak na początku Bóg oddzielił światło od ciemności, tak teraz obecność i działalność Jezusa oddziela synów dnia od synów nocy.

Ta dynamiczna scena jest również miejscem, gdzie do głosu dochodzi pytanie o to, jak głębokie jest moje patrzenie – nie to fizyczne, bo ono tutaj niczego nie rozstrzyga – niektórzy patrzą na uzdrowionego i nie są pewni, czy to na pewno on. Mogę patrzeć, a nie widzieć. Stwierdzenie to, choć banalne, opisuje pewien możliwy scenariusz naszego życia duchowego. Patrzą, ale wzrokiem podejrzliwym; widzę, ale tylko potknięcia i pomyłki – innych albo swoje.

Być może sąd, o którym mówi dziś Jezus, będzie wyglądał tak, że ci, którzy chcą przejrzeć – zobaczą, a ci, co chcą widzieć ciemność, oślepną.